

„Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje” Job 19, 25.

Odeszli od nas:

śp. Alicja Gustawa Bińczak z domu Klauser, zmarła 7 lutego br.

śp. Danuta Maria Stefani-Banaszek, zmarła 22 lutego br.

W kolejnych numerach „Naszej Parafii” pragniemy zamieszczać wybrane mini-kazania radiowe, które były wygłaszane przez ks. bp Andrzeja Wantułę w londyńskim BBC w latach 1945-47. Te kilkunastominutowe rozważania religijne kierowane wówczas do współwyznawców rozsiadanych po całym świecie, stanowiły duchowe wsparcie w tym jakże trudnym dla polskich luteran okresie powojennym. Dziś po upływie niemal 70 lat, rozmyślenia ks. dr. Wantuły są nie tylko świadectwem tamtego czasu, ale niosą nadal, mimo odmiennych warunków, przesłanie dla nas współczesnych.

Dziękujemy p. Karolowi Schlachterowi z Londynu, za udostępnienie tego archiwalnego materiału.

*

Ks. Andrzej Wantuła (1905-1976)

Absolwent Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Ordynowany w 1931 roku w Wiśle przez ks. bpa Juliusza Burschego. Wikariusz, a później drugi (1933) i pierwszy (1934-39) proboszcz tamtejszego zboru.

Po klęsce wrześniowej i włączeniu terenu Śląska do III Rzeszy, gestapo aresztuje (maj 1940) ks. Wantułę za jego propolską postawę. Jest więziony w Cieszynie i Sosnowcu, a następnie w obozach koncentracyjnych (Dachau, Mauthausen-Gusen). Dzięki staraniom rodziny - głównie żony - zwolniony w listopadzie 1940. W latach 1941-44 pracuje jako księgowy w młeczarni w Cieszynie. Zmuszony do przyjęcia Volkslisty, zostaje w październiku 1944 r. wcielony do Wehrmachtu. Uzyskuje, na skutek prośb, przydział do oddziałów sanitarnych. Po krótkim przeszkoleniu, w początkach marca 1945 trafia na front w okolicach Renu. Tam wkrótce (24 marca) dostaje się do niewoli angielskiej. Jako Polak odesłany do oddziałów wojska polskiego w Wielkiej Brytanii. Po przyjęciu do Polskich Sił Zbrojnych, zostaje 1 maja 1945 mianowany Naczelnym Kapłanem Ewangelickim. Dwa miesiące później przez aklamację wybrany na proboszcza polskiej parafii ewangelickiej w Londynie.

W marcu 1948 wraca do Polski. W latach 1949-56 proboszcz parafii w Wiśle. Od 1953 r. pracownik naukowy najpierw Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, a później Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. W latach 1959-1975 biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. W 1975 przeszedł w stan spoczynku.

M.K.

*

Ewang. Św. Mat. 11, 28.

Jeżeli religia w ogóle, a w naszym wypadku chrześcijaństwo w szczególności, ma dla nas być tym, czym być chce i może: mocą Bożą ku zbawieniu, tedy koniecznie trzeba je brać poważnie. Jeżeli sprawy wiary są dla nas jedynie odświętnym dodatkiem, urozmaicającym nam życie, tedy na co dzień, na trudy pielgrzymki naszej, niewiele lub w ogóle nic z nich nie mamy. Najpiękniejsze ubranie świąteczne, przechowywane w szafie, nie ubogaci nas i nie odzieje w trudach i wysiłkach codziennego, szarego żywota. Chrześcijaństwo – żywa wiara w Jezusa Chrystusa – ma wartość istotną dla nas wówczas jedynie, gdy w nim, że tak powiem, na

codzień chodzimy.

Skąd te uwagi, zapytacie? – Wstąpiliśmy w okres roku kościelnego, który okresem postnym, lub czasem pasyjnym nazywamy. O okresie tym mówić zwykliśmy, że jest on okresem rozmyślań pasyjnych, i jako taki – towarzyszeniem w myśli i duchu Chrystusowi na Jego drodze krzyżowej. Z tego ma płynąć dla nas w utrudzeniu i walkach moc i posilenie, zaś w wątpliwościach i rozterkach, rozpacz i beznadziejności – ukojenie. Z krzyża Chrystusowego ma spływać na nas pokój, gdyż przezeń Bóg świat z sobą pojednał, jakoteż człowieka z człowiekiem.

Tak! Zapytajmy jednak: czy życie nasze jest potwierdzeniem tego, co się mówić zwykło o czasie pasyjnym? Czy istotnie w potrzebach naszych zwykliśmy chodzić pod ten krzyż, aby tam składać ciężary gniotące nas i grzechy i szukać pojednania, ukojenia i mocy? Czy bierzemy to wszystko dość poważnie?

Przypomina się tu pewne opowiadanie o starym Indianinie, co to chodził zgłodniały i żebrzący między ludźmi, a na szyi nosił worek skórzany, zaś w nim dokument, upoważniający go do pensji dożywotniej, za służbę oddaną swojemu krajowi. Chodził głodny i zagubiony w tym świecie, a nie umiał skorzystać z tego, czym obdarowany został! Nierozumny człowiek? Niewiedzący? Tak! Ale iluż dziś takich właśnie chodzi po świecie, ile tęskniących, łaknących dusz, spracowanych i obciążonych serc, ludzi głodnych nadziei, spragnionych mocy zbawiającej krzyża! A przecie w nim właśnie mamy to wszystko, czego nie dostaje duszom naszym. Tylko nam wiedzieć o tym, pamiętać i brać.

Niechże tedy tegoroczny czas postny będzie dla nas okresem poważnych rozmyślań i pełnego powagi zbliżenia się do Chrystusowego krzyża, a nie płytkim, nieznaczącym urozmaiceniem życia. Chrystus Pan sam do siebie nas wzywa w słowach, które jako przewodnie wezwanie unoszą się nad tym całym czasem: – „Pójdźcie do mnie wszyscy – mówi – którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie”.

ks. bp Andrzej Wantuła

Londyn, 9.03.1947

Kuchnia śląska według redaktora Cezarego Gmyza

Śląskie niebo w gębie

Pół kilo suszonych owoców, takich jak na kompot wigilijny
1 kg wędzonej karkówki
cynamon
sól i pieprz

Suszone owoce zalać 1 litrem wrzątku. Odstawić na godzinę. Następnie odcedzić zachowując płyn. Karkówkę pokroić w plastry grubości 1 cm. Włożyć razem z owocami do brytfanny. Zalać płynem z moczenia suszu. Przyprawić solą, pieprzem i cynamonem. Włożyć do piekarnika nagrzanego do 180 stopni. Dusić pod przykryciem ok 1 godz. Podawać z bułkami na parze (buchty, pampuchy, parowańce).